

# NASZ PRZYJACIEL



Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym,  
kulturalnym i literackim.

Nr. 41

Wąbrzeźno, dnia 30 listopada 1929 r.

Rok 7

Niech w imię Ojca i Syna i Ducha  
Pozdrowion będzie huf rycerskich cieni,  
Który od košby legł, gdy zawierucha,  
Szalejąc, trąby dzwoniła głošnemi!  
Błogosławiony, kto jej zew wysłuchał:  
Ofiarę ze krwi rodnej niosąc ziemi!  
Błogosławiony serc krwawy różaniec,  
Ojczyźnie wolnej rzucony na szaniec!  
Błogosławiona przejasna godzina  
Cudu, którym nam Pan ożyć zezwolił —  
Dostojna gestem swym,  
Pamiętna w czynach  
Karcących chłostą plag krzywdy niedoli!  
A jako Pan, co pyszne — w proch ugina,  
A co odporne — ujarzmia dowoli.



## Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 21, wiersz 25—33.

Onego czasu rzekł Pan Jezus do uczniów: I będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności; gdy będą ludzie schnać od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkie świat. Albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dzieć pocznie, pogłądajcież a podnoście głowy wasze, bo się przybliża odkupienie wasze. — I powiedział im podobieństwo: Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, żeć blisko już jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie dzieło, wieďte, iż blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.



## Nauka

Policz swoje rachunki.

Ani się spostrzegłes, czytelniku drogi, jak upłynął rok kościelny. Co rok ten ci przyniósł, ja nie

wiem, może i ty nawet dobrze nie zdajesz sobie sprawy z tego. A jednak warto nad tem pomyśleć. Chcesz wiedzieć dlaczego? Wskażę ci na przykład.

Przypatrz się dobremu kupcowi, jaki on zajęty pod koniec roku. Siedzi całymi dniami i sprawdza swoje rachunki, zyski i straty, czyli — zestawia bilans roczny. Taki bilans robi on bardzo dokładnie. Bada, w czym miał zarobek, a gdzie poniósł stratę. Przytem układa sobie plan na rok następny i tak wszystko w tym planie kreśli, by jaknajwięcej zdobyć dla siebie zarobku, by może nawet nadrobić straty roku ubiegłego.

Kupiec nie poprzestaje tylko na ogólnem stwierdzeniu, że poniósł stratę, ale oblicza dokładnie, na jakim towarze to się stało. Zastanawia się dalej, jaki towar korzystnie zbywał. Myśli też może i nad tem, czy nie lepiej będzie, gdy temu korzystnemu towarowi więcej uwagi poświęci w roku następnym.

Przypatrz się dobrze, drogi czytelniku, przykładowi, który ci codopiero nakreśliłem. Naśladuj tego kupca w badaniu i zestawianiu twoich korzyści i strat rocznych. Bilans taki uczyn przedewszystkiem co do majątku twojej duszy. Dokładnie zdaj sobie sprawę, gdzie poniosłeś szkodę, a gdzie korzyści. Jeśli poniosłeś straty, obmyśl sposób, byś mógł je wyrównać przez szczerą, rzetelną pracę w roku następnym.

Znajdziesz napewno i niejedną dobrą cechę duszy twojej, która w ubiegłym roku się wzmocniła. Będzie to może jakaś zaleta: czy to czystość, czy poszanowanie cudzej własności, czy dobre serce dla ubogich, czy współzycie z drugimi. Zastanów się, może korzystniej będzie dla ciebie, jeśli tę zaletę pilniej i staranniej będziesz rozwijał, by stała się ona dla ciebie łatwą i stałą, czyli byś wyrobił w sobie cnotę.

Policz dobrze sprawy duszy twojej, zrób szczegółowy plan pracy nad sobą i przedstaw go w twojej modlitwie Bogu. Bóg ci udzieli aprobaty i błogosławieństwa, a wtedy daj śmiało naprzód, by plan roczny dokładnie przeprowadzić.



## Wrażenia z podróży po słonecznej Italii.

### IV.

Kazanie, wygłoszone w kościele „al Gesa“ w Rzymie w dniu 9 października 1929 r.

„Choćbym miał wiarę taką, iżbym góry przenosił, a miłości nie miał — nic nie jestem. I choćbym mówił językami anielskimi, a miłością nie miał, stałbym się jako cymbał brzmiący. (I Kor. XIII).

#### Ukochani Pielgrzymi!

Przypominacie sobie, jak to w niedzielę, po przyjęciu Komunii św. Generalnej nawiedziliśmy Bazylikę św. Pawła. Przypominacie sobie ogrom i piękno tej świątyni, która jakby mówiła o bezbrzeżnej miłości do Boga.

Zniewala nas do ukochania Boga i oddania Mu się całkowitego.

A oto tu stoimy wobec relikwii błogosławionego Andrzeja Boboli, wielkiego Patrona Polski którego cuda liczne, tu, na całym świecie za Jego przyczyną dokonywane, zniewalały Kościół do rychłego orzeczenia Jego świętości.

Relikwie Jego, znieważone przez bolszewików, przewiezione zostały za przemożnymi wpływami Ojca świętego do Rzymu, aby stąd rozpościerać swoje Orędownictwo na cały świat.

Świadcze, cośmy tu widzieli.

Dajmy świadectwo prawdziwości. A zwłaszcza życiem osobistym oddanym Bogu i prawdzie.

Kochajmy też i cierpmy, nie szukając Go jednak, bo na to jesteśmy za słabi. Lecz gdy przychodzi, nie upadajmy pod Krzyżem, ale zapatrzeni w umiłowanego Zbawcę, krocimy przez życie pewni zwycięstwa i radości, zmartwychwstania sprawiedliwości.

Kochajmy nieprzyjaciół naszych, dobrze czynmy tym, co mają nas w nienawiści, a módlmy się za przesładujących i potwarzających nas.

Niech nam nasz Patron błogosławiony Andrzej Bobola przyświeca w tym względzie przykładem. Znacie żywot Jego, pamiętajcie, jak legł On z miłością i modlitwą na ustach za katów swoich. Starajmy się żyć pobożnie i życie Jego wziąć za wzór, a nie będziemy w tym względzie gorsi od cudzoziemców.

Zapał miłości, z miłości życie Swe dla Boga i nieszczęsnych Braci w odszczepieństwie położył.

Ukochani Pielgrzymi!

Uprzytomnijmy sobie wszystko, cośmy widzieli i przeżyli w Wiecznym Mieście. Począwszy od tej Opoki Piotrowej, którąście oglądali pod kopułą, Matki wszystkich świątyń całego świata, a skończywszy na kolebce chrześcijaństwa katakumbach pierwszych męczenników.

Zestrzelmy dziś myśli i przeżycia nasze w jedną syntezę uczucia. Za kilka tygodni opuścimy Rzym. I cóż z Niego godnie wywieziemy?

Ukochani moi — oto miłość pełną dla Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

A na czemże ta miłość nasza ma się w życiu naszym zasadzać?

Przedewszystkiem na świadectwie o Bogu. Z obfitości serca usta mówią: „Mówmy drugim o Bogu, świadczmy o Nim, jak jest święty i Wielki i miłosierny.

Zapraszamy się do apostołstwa, starajmy się jedno i drugie do serca Bożego pociągać, nakłaniajmy do Wiary i służby Bożej.

Kazania ks. prałata de Ville były tak piękne i wzniosłe, że każdego pielgrzymę umocniły nie tylko w wierze katolickiej, ale każdy z pielgrzymów umiłował nie tylko Boga Wszechmogącego, ale i swoją Ojczyznę i swój naród.

Po kazaniu zwiedziliśmy kościół, Muzeum Kapitołijskie i więzienie Mamertyńskie.

Wzgórze Kapitol, aczkolwiek najmniejsze, odgrywało w historii Rzymu pierwszorzędną rolę, albowiem znajdował się tam arsenał, świątynia Junony i Jupitera.

Plac kapitołijski został założony w 1538 roku według planów Michała Anioła, a zakończony dopiero w wieku XVII. Środek placu zajmuje posądek cesarza Marka Aureliusza, odlany z brązu. W głębi placu znajduje się Pałac Senatorów.

Położone dalej na północ Muzeum Kapitołijskie i wysunięty ku południowi Pałac Konserwatorów, zostały zbudowane w wiekach XVI i XVII. Muzeum Kapitołijskie zawiera, po Watykańskim, najcenniejsze zbiory starożytności.

Muzeum założone przez papieża Sykstusa IV i później uzupełniane, posiada: Muzeum rzeźby, Pinakotekę, Tabularium i więzienie na Kapitolu.

Na parterze znajdują się rzeźby z brązu, z drzewa i granitu.

Na pierwszym piętrze znajdują się płaskorzeźby. Nowe Muzeum Kapitołijskie mieści się w pałacu Konserwatorów, zbudowanym w roku 1450 przez papieża Mikołaja V. W pałacu tym znajduje się oprócz muzeum — Pinakoteka Kapitołijska.

Przed wyjazdem z Rzymu chcę jeszcze wspomnieć o ulokowaniu całej pielgrzymki, która została w różnych hotelach i pensjonatach umieszczona. Grupa, do której ja należałem, składająca się z 15 osób, umieszczona została w pensjonacie polskim, należącym do naszej rodaczki p. Okuniewskiej przy ulicy „Via Salaria 109“. Po przyjechaniu do Rzymu każdy hotel w pensjonatach zbierał swoje grupy. Nasza paniusia domu także przybyła po nas. Uprzejma, bardzo grzeczna i przystojna, zwróciła się do nas zaraz w języku polskim, więc już z tego powodu wielka radość, że polską mową mogliśmy się posługiwać. Willa to piękna, pokoje śliczne, obszerne i słoneczne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

#### PAŃSTWOWA NAGRODA LITERACKA.

W najbliższą niedzielę, dnia 1 grudnia br. odbędzie się w ministerstwie ośw. i wyzn. rel. posiedzenie sądu konkursowego dla nadania państwowej nagrody literackiej. W skład jury wchodzi: z ramienia ministerstwa ośw. i wyzn. rel. prof. J. Ujejski i S. Kołaczkowski, jako delegat związku lit. i dziennik. J. K. Bandrowski, z ramienia P. Klubu P. Choynowski, z ramienia związku autorów dram. S. Miłaszewski, oraz z ramienia tow. lit. i dziennik. W. Grubiński.

Jak wiadomo, w roku bieżącym, nagroda ta została poroniona z 10 000 zł. do 15 000 zł.



## z cyklu tradycji polskich.

### Adwent za czasów naszych przodków.

Za dawnych czasów Adwent nazywał się „czterdziestnicą”, ponieważ trwał, podobnie jak wielki post, 40 dni, a zaczynał się na drugi dzień po św. Marcinie. Stąd to właśnie powstał zwyczaj ucztování na gęsi pieczonej, jako w ostatnim dniu przed postem. A że w polskim klimacie jest to zazwyczaj początek zimy, więc z kości gęsi czyniono wróżby, jaka będzie zima.

W wiekach średnich w Krakowie wygrywała podczas Adwentu kapela hejnały na instrumentach dętych. Hejnały te grano z wieży kościoła Marjackiego od północy aż do świtu.

Z dawnych melodyj hejnałowych dwie tylko dochowały się do naszych czasów w pieśniach ludowych, śpiewanych w czasie Adwentu. Tak przynajmniej twierdzi znany archeolog muzyczny Aleksander Poliński.

Na Mazowszu i Podlasiu przez cały Adwent rano i wieczorem, wyszedłszy przed dom, młodzi chłopcy grają na „ligawkach” (jeden z najstarszych instrumentów muzycznych w Polsce, wykonany z drzewa wierzbowego, o znacznej długości). Tony proste, tęskne i rzewne, które w ciche i mroźne wieczory słychać na kilka kilometrów. Ma to przypominać Sąd ostateczny, do którego pobudkę zagra kiedyś Michał Archanioł, a który to sąd, jak sobie to lud nasz tłumaczy, ma odbyć się właśnie w czasie Adwentu.

W dawnej Polsce okres adwentowy obchodzono ściślej i surowiej, niż w innych krajach katolickich, podobnie zresztą, jak i Wielki Post przedwielkanocny.

Przez cały Adwent jedynie dwa lub trzy razy w tygodniu jadano mięso, a byli nawet i tacy, co

w tym okresie zupełnie od mięsnych pot. aw się wstrzymywali, jadając tylko nabiał i owoce.

W ostatnich dniach przed Bożem Narodzeniem podwajano jeszcze tę surowość, bo wstrzymywano się nawet od pokarmów pożywniejszych, jadając tylko chleb, polewkę, suszone owoce, w najlepszym razie wędzoną rybę. W pewne dni potrawy kraszono tylko oliwą lub olejem, a polewka z grzanego piwa z korzeniami, oraz grzanki z olejem były ulubionym postnym jedzeniem.

Ponieważ podstawę postu stanowiły ryby, tradycyjny przysmak na wieczerzę wigilijną, przeto hodowano je w licznych stawach przy dworach i klasztorach.

W czasie Adwentu milkły światowe i wesole pieśni, ustępując miejsca kościelnym. Kobiety odkładały jaskrawe i strojne suknie, przybierając się ciemno i skromnie. Wiele czasu spędzano po kościołach na modlitwie, a nie brakło i do tego stopnia pobożnych, którzy biczowali się za grzechy. Można było też widzieć, jak potężny rycerz w zbroi, przed którym drżeli wrogowie, modlił się kornie w kościele, a w domu ostro pościł.

Pobożność i gorliwość w spełnianiu swych praktyk religijnych były bowiem zawsze piękną cechą narodu polskiego, która przejawiała się zarówno po magnackich pałacach i szlacheckich dworach, jak i po ubogich chatach wieśniaczych.

Dopiero w okresie rozbiorów nastąpiło rozluźnienie obyczajów i kto wie, może to właśnie stało się m. in. powodem upadku pierwszej Rzeczypospolitej.

—X—

## Z cyklu tradycji kościelnych

### Okres pokuty i umartwienia.

Na dzień 1 grudnia przypada w tym roku pierwsza niedziela adwentowa. Słowo „adwent” pochodzi z łacińskiego od słowa „adventus”, co znaczy: przyjdzie. Dorozumieć się trzeba, że „przyjdzie Zbawiciela”.

Historja wiary św. zna okres, w którym świat cały był pod wrażeniem tęsknego oczekiwania. Ludzkość pogrążona była w błędach pogaństwa, zepsucie szerzyło się w wyższych warstwach, a upadające niewolnictwo ciążyło na rzeszach pracujących. Wśród ludzi zanikła wiara w życie przyszłe i nikt też nie dążył do udoskonalenia duszy, natomiast używanie życia i rozpusta były najwyższym prawem.

Taki stan nie mógł zadowolić ducha ludzkości i dlatego — może nawet bezwiednie — ludzie tęsknili za objawieniem Prawdy, wyczekiwali przyścia na świat Zbawiciela. Ten właśnie okres oczekiwania przypomina nam Kościół przez obchodzenie Adwentu.

Oto niektóre właściwości tego poważnego i przeznaczonego do pokuty okresu adwentowego. We wszystkie niedziele adwentowe kapłan odprawia mszę świętą w ornacie koloru fioletowego, który oznacza pokutę, zaś we mszy opuszcza hymn radosny „Gloria in excelsis”.

Nie wolno też w tym czasie wyprawiać wesel, ani zabaw wszelakich; oprócz piątków, także i środy mają obowiązek postu, a cały czas adwentu przeznaczony jest na rozmyślenia pokutne i umartwienia cielesne. Prawie we wszystkich stronach naszego kraju jest chwalebny zwyczaj, że w tym okresie, podobnie jak na Wielkanoc, każdy prawie idzie do spowiedzi, zaś po wsiach nikt nie usłyszy w czasie Adwentu wesolej muzyki.

W Polsce od niepamiętnych czasów na uczczenie N. Marji Panny przez cały Adwent przed świętem bywa odprawiana msza, zwana „roratami” od początkowych słów mszy „rorate coeli desuper” (spuściecie rosę niebiosu). Podczas tej mszy pali się



na ołtarzu siedem świec, z tych siódma jest wyższa nad inne. Jest ona symbolem N. Marji Panny, która z powodu macierzyństwa Bożego została wyniesiona ponad aniołów i ludzi.

Zwyczaj palenia siedmiu świec podczas rorat wprowadzony został podobno w kościele polskim za czasów Bolesława Wstydlivego. Król ten będąc obecnym w kościele, przychodził do ołtarza i stawiając świecę na najwyższym lichtarzu mówił: „gotów jestem na sąd Boski”, drugą z kolei świecę w imieniu duchowieństwa stawiał biskup, mówiąc te same co król słowa, trzecią — senator, czwartą — ziemianin czyli szlachcic, piątą — żoł-

nier, szóstą — mieszczanin, siódmą — wieśniak.

Wyznanie gotowości do Sądu ostatecznego czynione było z tego jakoby powodu, że z Narodzeniem Chrystusa łączy się w Adwencie zapowiedź Jego drugiego przyjścia przy końcu świata na Sąd ostateczny.

Dodać jeszcze należy, że w pierwszą niedzielę Adwentu rozpoczyna się rok kościelny.

Tak tedy czas adwentowy przeznaczony jest na to, aby ludzie oderwawszy się od zabaw i uciech światowych, mieli czas do zastanowienia się nad sobą, skupili się duchowo i przygotowali na Narodzenie Chrystusa.

## Ukarana chciwość.

Wszyscy dobrze o tem wiedzą, że Pan Jezus z św. Piotrem i św. Janem często odbywają podróże po ziemi, aby ukarać złych, a wynagrodzić dobrych. Pewnego dnia, kiedy Pan nasz z swymi świętymi apostołami przechadzał się po naszej ziemi, wstąpił z nimi do gospody, by spożyć skromny posiłek.

Po obiedzie rzekł Pan Jezus do św. Jana:

— Płać Janie!

— Nie mam grosza — odrzekł św. Jan.

Wtedy zwracając się do Piotra, rzekł mu Pan: — Płać Piotrze!

— Nie mam grosza — odrzekł również św. Piotr.

Na te słowa Pan Jezus włożył rękę do kieszeni i wyciągnął sakiewkę, pełną złotych dukatów. Jednego dał gospodarzowi, powstał i udali się w dalszą drogę.

Jeszcze nie uszli kilka kroków, kiedy gospodarz rzekł do swojej żony:

— Widziałas tę sakiewkę? Oh, co za sakiewka! Pełnusienska nowych dukatów, samych dukatów szczerozłotych!... Gdybym tak im ją odebrał?

— Bój się Boga, nieszczęsny! — zawołała przerażona kobieta.

— Eh, osłico, zostaw mnie w spokoju. To złoto błyszczące pali mi krew, fortuna nasza gotowa. Pójdę ich zatrzymać. — Po tych słowach, chciwiec, wyprzedziwszy podróżnych krótszemi drogami, kładzie się w rowie i czeka. Gdy się Pan Jezus ze swoimi towarzyszami ukazał, rzuca się na nich z nożem w rękę, krzyząc: „Pieniądze, lub życie!”

Gdy tylko usta otworzył, dotyka go Pan Jezus swoją wszechwładną prawicą i zamienia go w osła. Gospodarz w okamgnieniu staje się wielkim, niezgrabnym osłem.

— Idź! — rzekł Jezus.

I osieł szedł posłusznie, niosąc po kolei na swoim grzbiecie trzech podróżnych, bo długa droga ich zmęczyła.

I oto po jakimś czasie spotkali biednego młynarza, który garbił plecy, niosąc ciężki worek żyta i ocierał pot, spływający mu po czole.

Pan nasz rzekł mu:

— Ależ, biedny człowiecze, gdy tak dłużej będziesz worki smykał, to się zamęczysz i zachorujesz. Nie mógłbyś sobie kupić jakiego zwierzęcia?

— Macie słusność — odpowiedział młynarz — ale w jakiż to sposób kupić, gdy się nie ma pieniędzy?

A Pan Jezus na to:

— Czy chcesz, byśmy ci wynajęli tego osła?

Młynarz postawił worek na ziemię, oglądał lepiej zwierzę i rzekł:

Chętniebym się na to zgodził, o ile nie zażądacie za dużo, gdyż widzę, iż jest bardzo ludnym i tęgim jak na osła!

Pan nasz mu na to rzekł:

— Wynajmiemy ci tego osła na lat siedem: w każdy dzień, który Bóg stworzył, włożysz jeden grosz do sakiewki, potem, po siedmiu latach dasz nam jako zapłatę to, co się uzbiera w sakiewce.

— Ej, — zawołał młynarz — jesteście bardzo roztropni i mówicie rozumnie.

— Tylko musisz wiedzieć, — dodał Pan Jezus — że ten oto osieł nic nie je. Żywi się jedynie świeżem powietrzem. Ile razy zabeczy, chwyć prędko różgę i wal po plecach. Jest to najlepszy sposób, by go przywołać do posłuszeństwa i do sił.

— Wystarczy, dobry człowiecze — odrzekł młynarz.

Uścisnęli sobie dłonie na znak umowy i młynarz poprowadził osła do młyna.

Ach, biedny, nieszczęśliwy osieł, co on nałapał batów. Przez całe długie siedem lat, zamiast jedzenia otrzymywał kije.

A kiedy wreszcie siedem lat przeszło, Pan Jezus zaszedł do młyna.

Wyobraźcie sobie, jakiego majątku się młynarz dorobił z takim osłem, który się żywił powietrzem świeżem, a pracował jak dwa woły. Zadowolony zapłacił sumę, która przez siedem lat się uzbierała. Pan Jezus wziął pieniądze, osła za lejcę i poszedł z św. Janem i św. Piotrem prosto do tej gospodyni, gdzie przed siedmiu laty jedli.

— Dzień dobry, matko! — rzekli gospodyni. — Może nas już nie poznajecie? Przed siedmiu laty zaszedł tu do was. Nie przypominacie sobie? Na drogach rozstajnych zatrzymano nas.

— Ha! — zawołała gospodyni — dobrzy ludzie, to wy jesteście? Niech was Bóg błogosławi. Ale muszę wam powiedzieć, że od czasu, gdyście tu jedli — będzie ze siedem lat temu — spotykają mnie same nieszczęścia. Nikt nie przychodzi do mojej gospody, a mąż mój znikł... gdzieś przepadł.

— Mąż wasz — rzekł Pan Jezus — jest tutaj przed bramą.

Gospodyni wybiega i wpada w ramiona swego męża, któremu Pan Jezus wrócił już dawną postać.

(Ciąg dalszy nastąpi).